

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (230)



Fot. Andrzej Dębowski

Wcześniejsza od miłości bliźniego, idea braterstwa wszystkich ludzi sformułowana została przez stoików. Ujmowali oni każdego człowieka jako część ludzkości, głosząc nakaz trwałego pokoju.

Podstawowa zasada prawa naturalnego – wyższego od prawa stanowionego – na gruncie myśli chrześcijańskiej brzmi za Arystotelesem: „dobro należy czynić, zła należy unikać”. Ale nie wyprowadza się z niej w przypadku dużych liczebnie religii chrześcijańskich, zakazu prowadzenia wszelkich wojen. Trzeba tu dodać, że prawo naturalne jest pojmowane przez filozofów chrześcijańskich jako ugruntowane w istocie człowieka. Jego ostatecznym źródłem jest prawo wieczne, *lex aeterna*, czyli myśl Boga decydująca o prawidłowościach tego świata. Jednakże nakaz pokoju nie wynika z prawa naturalnego, a więc nie jest nakazem moralnym. Pokój w świetle tych poglądów jest wartością immoralną.

Moralności uniwersalnej nie ma. Od starożytności toczą się spory dotyczące moralności. Nawet wartość życia człowieka nie jest powszechnie aprobowana, by podać jako przykład anarchistów, czy terrorystów, jak również poglądy tych, którzy zezwalają na prowadzenie określonego rodzaju wojen.

Nie można zaliczać zakazu udziału w wojnach, czy inaczej nakazu pokoju, do wartości moralnych w świetle wielu teorii etycznych. Ale są formułowane także inne poglądy. Jeżeli odwołamy się do etyki Immanuela Kanta, do jego imperatywu praktycznego, czyli nakazu, by traktować każdego człowieka jako cel sam w sobie, a nigdy tylko jako środka do celu, to wynika z niego zakaz prowadzenia jakiegokolwiek wojny. Ona bowiem sprawia, że człowiek jest traktowany jedynie jako środek do celu, którym jest zwycięstwo w wojnie.

Najwyższy czas, by ludzkość uznała życie istot narodzonych za wartość fundamentalną, a więc wymagającą bezwzględnej ochrony.

W Polsce funkcjonuje obecnie jedyna Katedra Pokoju. Powołał ją do życia i kierują nią prof. Andrzej Bałandynowicz. Zwracam na to uwagę, ponieważ uświadomienie sobie wartości pacyfizmu wymaga edukacji. Niezbędna jest zmiana świadomości zdecydowanej

większości społeczeństwa, które jest przekonane, że wojny są w sposób konieczny zespolone z dziejami ludzkości.

Niepokojące jest, że dyskusje o pokoju sprowadzają się głównie do ograniczania produkcji środków służących do zabijania – a nie podnosi się w nich zakazu prowadzenia wojen. W budżetach państw przewidywany jest obecnie wzrost nakładów finansowych na zbrojenia. Towarzyszy temu milczenie nie tylko światłych obywateli, ale także brak protestów ze strony głodnych i niedożywionych. Niewątpliwym nieporozumieniem jest twierdzenie, że wojny są nieuchronne. Fakt ich występowania do tej pory w historii dziejów ludzkości, nie znaczy, że muszą one nam stale towarzyszyć. Bardzo wiele mogłoby zdziałać dla zmiany świadomości społeczeństwa kapłani rozmaitych wyznań. Szerzenie przez nich wartości pokoju wydawałoby się czymś oczywistym.

Konsekwencją pojmowania człowieka jako części ludzkości i zarazem konsekwencją teorii prawa naturalnego wydawałoby się, że powinien być postulat trwałego pokoju. Przyznając wysoką wartość człowiekowi – żadnej wojny nie powinno się usprawiedliwiać.

Zaniechania wojen domagają się z reguły ci myśliciele, którzy nie ulegają mitowi społecznej natury człowieka. Zatraskani tkwiącą w nas agresją, szukając sposobów jej zmniejszenia, żądają na przykład uprawiania sportu aż do ryzyka śmierci, czy powołania katedr uniwersyteckich krzewiących pacyfizm. Uzasadnieniem pacyfizmu bywa określona koncepcja moralna lub uznanie bezwzględnej wartości życia człowieka.

Pozbawiona jest sensu znana rzymska maksyma: jeśli pragniesz pokoju, gotuj się na wojnę, bowiem tą drogą nigdy nie osiągnie się zaprzestania zbrojeń prowadzących nieuchronnie do zabijania człowieka przez człowieka. Wojny są, o czym pisał już Kant, najtańszym sposobem niszczenia przestarzałego uzbrojenia. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nawet sformułowanie „walka o pokój” jest nieporozumieniem. Otóż nie chodzi o pokój, którego wprowadzenie wiązałoby się z przemocą, zabijaniem i gwałtem.

Niektórzy pacyfiści oczekiwali, że esep-ranto zjednoczy ludzkość. Tak się nie stało. Obecnie język angielski pełni tę rolę, ale zarazem stał się nośnikiem określonej kultury. Amerykanizacja dochodzi do głosu nie tylko na naszym kontynencie.

Pierwsze stowarzyszenia i organizacje pacyfistyczne powstały w XIX wieku. Ruch ten nasilił się w okresie I wojny światowej. Myśl o trwałym pokoju powróciła na bardzo krótko bezpośrednio po II wojnie światowej. Ale obecnie jest inaczej. Nawet Pokojowa Nagroda Nobla ma charakter polityczny i wręczana jest niejednokrotnie tym, którzy prowadzą wojnę.

Nasza epoka pod wieloma względami nie dorasta do wartości głoszonych i kultywowanych w starożytności. Wówczas dostrzegano sprzeczność między braterstwem a zgodą na zabijanie człowieka przez człowieka.

W XXI wieku brakuje należytego szacun-

ku dla człowieka oraz dla zwierząt, roślin i przyrody nieożywionej. Wyrazem tego są wojny i katastrofalne w skutkach niszczenie przyrody. Człowiek bywa określany jako jedyna istota niszcząca środowisko naturalne. Brakuje świadomości tego, że to, co zakłóca harmonię współistnienia prowadzi do chorób, do wojen i grozi zagładą naszej planety. Filozof i lekarz, Julian Aleksandrowicz, wyrażał kilkadziesiąt lat temu głębokie zatroskanie tym, że wiedza o niepokojących skutkach niszczenia Kosmosu nie hamuje tych działań odbywających się w majestacie prawa.

Świadomość jednostek przepojona pacyfizmem, miała poprzedzać procesy zjednoczeniowe w Europie. Miały się one rozpocząć od przebudowy świadomości Europejczyków; miała zostać oczyszczona z uprzedzeń i wrogości narosłej poprzez wieki. Oczekiwano po ostatniej wojnie światowej, że zostanie powszechnie uznana niepodważalna wartość człowieka, jego życia i zdrowia. Miały przed zjednoczeniem Europy zniknąć uprzedzenia rasowe, narodowe, religijne, polityczne. W tej atmosferze tolerancji, czyli zgody na funkcjonowanie poglądów nawet dalece odległych od tych, które dany człowiek uznaje za prawdziwe i słuszne, miała tworzyć się nowa Europa. Stało się inaczej.

Żyjemy w epoce określanej mianem globalizmu, a paradoks polega na tym, że nie ujmujemy człowieka jako części ludzkości. Siła koncernów zbrojeniowych nie maleje, a wojny bywają określane mianem misji pokojowych, stabilizacyjnych, czy niesieniem demokracji.

Paradoks polega również na tym, że zgodnie na prowadzenie wojen towarzyszą deklaracje o ochronie zdrowia człowieka. Otóż wojny prowadzą nie tylko do zabijania człowieka przez człowieka, ale niszczą także środowisko naturalne, co negatywnie wpływa na zdrowie.

Szerzona obecnie wartość zysku materialnego prowadzi do poważnych zagrożeń globalnych, usprawiedliwiając wojny. Zjawisko wojen potęguje się wraz z rozkwitem wynalazków w temacie zbrojeniowym na który nie szczędzi się pieniędzy.

W życiu międzynarodowym toczą się jedynie dyskusje dotyczące zakazu używania określonego rodzaju środków masowego rażenia. A więc nic nie zmieniło się od czasów średniowiecza, gdy obwarowywano wojny szeregiem warunków, zamiast przeciwko nim protestować.

Problem zawiera się w tym, że chętniej akcentowane są wartości antagonizujące ludzkość niż scalające ją. Trudno jest pobudzić umysły i działania w kierunku wartości pozytywnych. Wizja wroga dzieli, ale jednocześnie cementuje przeciwko komuś. Wartość braterstwa trudno jest zaszczepić w skali powszechnej. Sprzyja temu bierność jako cecha ludzkiej natury oraz przeświadczenie, że nie można zmienić biegu ludzkości.

cdn.

Maria Szyszkowska